

Jacek Zembrzusi - Gombrowicz wiesz czy wieszczem?

To, chyba, trzecia sesja rocznicowa, w jakiej mam przyjemność uczestniczyć. Jest okazja, równa się święto... "Im mądrzej tym głupiej" - o tym przesłaniu Mistrza trzeba pamiętać...

Wiosną tego roku na filozofii UW prowadzący sesję młody człowiek na wejście zakomunikował ze śmiertelnie poważną miną: *gdyby któryś z uczestników konferencji poczuł kontakt metafizyczny z wieszczem... p r z e z p u p ę , proszony jest o niezwłoczne meldowanie się do prezydium.*

Otóż to: czy był wieszczem?

To oczywiście! "Ślub" jest polemiczną kontynuacją "Dziadów" - gdzie syn walczy z Pijakiem/Szatanem o kształt przyszłego świata, przeciwko Ojcu stylizowanemu na starotestamentowego Pana Boga. I kropka i punkt.

To, zresztą, widać, jak na dłoni, gdy się wyprowadzi rzeczony dramat z głowy Henryka i umieści go np. w Małoszycach, szlacheckim dworze zakorzenionym w kulturze Romantyzmu. Wtedy, zrujnowany wojną bohater wraca do krainy utraconej szczęśliwości - w planie prywatnej egzystencji, to będzie dom rodzinny, dworek; w myśleniu "mitologicznym", to romantyczny wzorzec postaw i zachowań rodem z Mickiewicza ... Wtedy sztuka staje się dyskusją na temat wolności i odpowiedzialności za wspólnotę (niżej podpisany próbował zrealizować taką właśnie "realistyczną" wersję w Wilnie, miejscu nasyconym mitami polski szlacheckiej - żeby było śmieszniej z wybitnymi aktorami rosyjskimi w rolach Ojca i Pijaka - głównych opresorach bohatera Polaków, w zespole multikulturowym i wielonarodowym); niedawno widziałem podobną interpretację, z Lubliany - choć odległą od realizmu i historii, bo podporządkowaną idei "bezpłciowości" - gdzie Henryk próbuje za wszelką cenę wrócić do utraconej niewinności i młodości symbolizowanej przez Władka.

Redaktor GW napisał o mojej inscenizacji: *robił Ślub, a wyszły mu Dziady* i mimo, że to miała być ironia (zabieg, jak najbardziej "romantyczny") - miał rację.

Czyli, "Ślub" wystawiać trzeba, ale z szacunkiem (dobrze, a nie na kolanach... np. Rita Gombrowicz namawiała mnie po próbie generalnej: "skrcaj, bo nudzi!" - to o mężu, oczywiście...), nie tylko dlatego, że wielkim dramatem jest, ale dlatego, że dotyczy problematyki *s a m o s t a n o w i e n i a i w y z w o l e n i a* - cokolwiek by przez to rozumieć - a to problemy ciągle aktualne i niezbywalne w narodowym (czyli naszym własnym, przez nikogo nam nie ufundowanym) dyskursie.

Za przeproszeniem, paradygmat romantyczny nie umarł (profesor Janion nie ma racji), bo o klasie naszej współczesności nie decydują - mimo wszystko - Rywin z Kulczykiem w interesach, ale nasza własna bezinteresowna wyobraźnia i indywidualizm.

Muszę w tym miejscu dodać, że, osobiście, uważam teatr za miejsce, gdzie warto i należy dyskutować o naszych postawach, a nawet "wychowywać" zbiorowość - tzn. upierać się przy swoim zdaniu, przy opiniach mądrzejszych od tego, co modne, a nawet opłacalne...

W tej roli Gombrowicz jest i pozostanie wiecznie żywy, (że, po odprawieniu należnych, z powodu rocznicy, karesów i duserów, zostanie pochowany w bibliotekach - akurat, nie mam wątpliwości).

I bardzo dobrze.

Witold Gombrowicz nie był i nigdy nie będzie dla wszystkich. Zaryzykuję twierdzenie, że jest dla tych, którym robi dobrze - w ramach niepoprawności politycznej, dodam - na głowę!

Właśnie ta jego rola, Pimki, (o zgrozo) jest mi najbliższa, bo upieram się, że - pod pieczołowicie konstruowaną maską - przewodził i na "przewodzeniu"/ dawaniu do myślenia najbardziej mu zależało.

Powtórzę. I bardzo dobrze.

Dla wszystkich jest telewizja, w której Gombrowicz wypada sensownie, gdy się realizuje jego dzieło chaotyczne - samoistnie zdestruowane, bo nieskończone (myślę o "Historii Jarzyny).

Jeśli dodamy do tego "wypadki" przy teatralnych realizacjach jego prozy (nieliczne wyjątki potwierdzają regułę) mamy dowód na to, że wypowiadał się, przede wszystkim, przez dramat - jak wielcy poprzednicy, zresztą, (co, niewątpliwie pozostawało w zgodzie z jego wyrachowanym zamysłem).

Jeśli do tego dodamy "Operetkę", dramat historii wywiedziony przecież z Krasińskiego - fenomenalnie, bo kontr-kulturowo (przeciw nacjonalizmowi, a za różnorodnością i naturalnością) zrealizowany przez budapeszteńską Barkę - rezerwacja miejsca na Skałce dla nikogo nie powinna budzić wątpliwości.

Jest pewien kłopot.

Chodzi o umiejętność radzenia sobie przez współczesny polski teatr z polityką w dramacie (nie myślę o "polityce" jako walce o władzę, ale jako o projekcie dla zbiorowości). O myśleniu szerszym niż tylko w kategoriach partykularnych interesów i układów, o ponad-egoizmie, o zaangażowaniu w sprawy inne niż tylko własne.

Co to dzisiaj znaczy "wspólnota", "zbiorowość" - dobro wspólne? Oto są pytania...

W każdym razie, jestem pewien, że takie byty istnieją nie tylko wirtualnie, ale, żeby tak rzec, dotkliwie i namacalnie. Zwrócenie się ku nim właśnie przez artystów, świadomych swych powinności, mogłoby być prawdziwie oczyszczające - w życiu i w teatrze...

Chodzi o to, czy teatr wierzy, że może coś zdziałać dla przemiany rzeczywistości, (o czym, wydaje się, święcie są przekonani np. Węgrzy), czy też zgodnie z *modną bzdurą* chce relatywizować wszystko i wszystkich, twierdząc, że *prawda to tylko konstrukt*?

Dlatego, Gombrowicz, "panisko" i indywidualista, może nam przypominać o?

O o b o w i ą z k a c h . Obowiązku wobec własnego niezafałszowanego rozwoju, ale i o tym, że nie jesteśmy sami (żeby o żuczkach nie zapominać).

Ból czyni nas osobnymi - samymi w sobie - owszem, ale ból b r a t a nas też z innymi: współodczuwającymi...

I tu jesteśmy w samym środku teatru, który, "tak kiedyś, jak i teraz"... wypowiada się wprawdzie głosem indywidualnego aktora, ale, z którym, jednak, musi się utożsamić jakaś większa zbiorowość. Inaczej, to nie ma sensu.

Pozostaje problem języka, sposobu porozumiewania się, aby we współczesnej "wieży Babel" mówić, jeśli nie to samo, to, przynajmniej, o tym samym.

Czyli, warto by czytać Gombrowicza pod prąd...

Czarno widzę.

Nasze szlacheckie, (bo, przecież, nie mieszczańskie) umiłowanie wolności i "warcholstwo" długo jeszcze będzie władać - "czerepem rubasznym" (?), "wybraną krainą" (?)

A kto nie z nami...